



KLUBY GAZETY POLSKIEJ NEW MEXICO

Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk



Nowy Rok w historii i zwyczajach w Rzeczypospolitej

Nazwa *rok* w języku polskim pierwotnie miała inne znaczenie, niż dzisiaj. Oznaczała ona termin, w którym należało się stawić w sądzie, a zatem miała wymowę—jak byśmy to dzisiaj nazwali—pozwu sądowego. Dla określenia roku jako takiego używano terminu *lato*, który to termin stosowano również dla pory roku. Sama nazwa *rok* w znaczeniu, używanym obecnie utrwaliła się na ziemiach

Rzeczypospolitej dopiero w XVI wieku, chociaż w literaturze termin *Nowe Lato* jeszcze występuje niemal do końca XVIII wieku.

Nowy Rok nie zawsze zaczynał się tak, jak obecnie, w dniu 1 stycznia. Dzień 1 stycznia jako początek roku został wprowadzony przez Juliusza Cezara w jego

Ciąg dalszy na stronie 2

**Nr 28
(noworoczny)
1 Stycznia 2014**

W numerze m.in.:

Strony 1, 2 i 3

**Nowy Rok w historii i zwyczajach
Rzeczypospolitej**

Strony 4, 6 i 7

Rzeczywistość w satyrze roku 2013

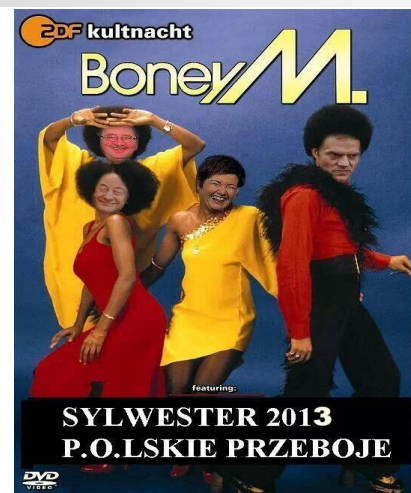
Strona 5

Nasz Klubowy Kącik:

**Program kina Klubu Gazety
Polskiej w New Mexico**

Strona 8

**W 75 rocznicę śmierci Romana
Dmowskiego**



sposobie obliczania czasu zwanym kalendarzem juliańskim. Został on później przyjęty przez chrześcijaństwo razem z kalendarzem, które nadało tej dacie rozpoczęcia nowego roku nazwę Stylu Obrzezania (*stilus a Circumcisione*), nawiązując tym samym do judaistycznej tradycji obrzezania w siódmym dniu po narodzeniu Chrystusa.

Reforma kalendarza, wprowadzona przez papieża Grzegorza XIII w 1582 roku bullą *Inter gravissimas* potwierdziła oficjalne rozpoczęcie nowego roku kalendarzowego w dniu 1 stycznia. Było to niejako potwierdzenie istniejącego już stanu rzeczy, bowiem od XIV wieku Styl Obrzezania był szeroko stosowany w kancelariach królewskich Europy, w tym także w Polsce i na ziemiach Rzeczypospolitej. Był on jednak stosowany równolegle ze stylem Narodzenia Pańskiego (*a Nativitate Domini*), który nowy rok rozpoczynał w dniu 25 grudnia, a więc w dniu Bożego Narodzenia. Stąd też do końca XIII i początków XIV wieku należy brać pod uwagę w badaniach historycznych różnicę owych 7 dni.

Na ziemiach Rzeczypospolitej niemalże do XVII wieku jednak istniały równolegle oba style rozpoczynania nowego roku. I nie ma w tym nic dziwnego, jako że Święta Bożego Narodzenia trwały nieprzerwanie od 25 grudnia do 6 stycznia czyli od dnia Narodzenia Chrystusa do Święta Trzech Króli. W tym czasie mieściły się obie daty, zaś sam okres liturgiczny Bożego Narodzenia trwał (i trwa nadal) do Święta Matki Bożej Gromnicznej czyli do 2 lutego.

Obchodzenie Nowego Roku wchodziło w cykl świętowania Bożego Narodzenia i było z nim ściśle powiązane. Jakkolwiek w kręgu kultury chrześcijańskiej Europy występowały również inne style rozpoczynania roku, w Polsce stosowane były jedynie omówione wyżej dwa style.

Rozpoczęcie Nowego Roku zawsze wiązało się w polskiej tradycji ze składaniem życzeń oraz z drobnymi upominkami. Przykład ten szedł od samego dworu królewskiego (gdzie upominki były często cenne) i przyjął się we wszystkich warstwach społecznych.

Herburt, za panowania króla Zygmunta Augusta tak pisze o Nowym Roku:

„Biegają dziatki po nowym lecie, i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim, winszując sobie na nowy rok wszego dobra.”

Dzieci i zacy—rodzicom i nauczycielom składali życzenia dowcipnymi wierszykami, pisanymi po polsku lub po łacinie. Uczniowie ze szkół przyklasztornych, których uczono tam bezpłatnie i dawano mieszkanie jako bardzo ubogim, na Nowy Rok obchodzili okoliczne domy z życzeniami noworocznymi i piosenkami, które naprędce układali tak, by rozbawić odwiedzanych, a tym samym zdobyć większą porcję jedzenia, a czasami i grosza. Ten zwyczaj jest często przywoływany jako początek tzw. kolędowania, bo niejako sprzęgał się z odwiedzinami domostw przez kolędników już natychmiast po świętach Bożego Narodzenia.

Zwyczaj kolędowania początkowo był ograniczony do środowiska miejskiego, jednakże przy rozpowszechnieniu nauki czytania i pisanie oraz przy powstawaniu szkółek wiejskich przy klasztorach, rozpowszechnił się on także po wsiach Rzeczypospolitej. Przykładem powinowatych noworocznych dla wiejskich chałup może być choćby składanka:

„Żeby wam się rodziło:

Żyto—jak korytko,

Pszemica—jak rękawica,

Bób—jak żłób,

Owies—jak skopiec,

Len—jak pień.”

Nie tylko dziatwa chadzała z życzeniami noworocznymi (przeplatany zresztą kolędami bożonarodzeniowymi). Chadzały także tzw. „draby” czyli młodzież starsza, która prześcigała się w pomysłach na zgromadzenie jak największej ilości datków w naturze i pieniądzu. Najczęściej prowadzili oni ze sobą żywe, wytresowane niedźwiedzie, młode wilki a nawet tury (!). Byli poprzebierani najdziwniej, czasami nawiązując do scen z Narodzenia Pańskiego, ale nie brakowało tam również innych, dziwnych a śmiesznych postaci np. Żyda, Cyganki etc. Z czasem, kiedy zabrakło na ziemiach Rzeczypospolitej turów, przebierano się za tura, co dało początek postaci tzw. „turonia”, do dzisiaj pokutującej podczas ludowych kolędników.

Najwięcej jednak zwyczajów wiązało się nie tyle z Nowym Rokiem ile z jego wigilią czyli—jak byśmy to dzisiaj ujęli—Sylwestrem.

Zasadą było, że nikt nie spędzał wieczoru sylwestrowego samotnie. Zbierano się zazwyczaj w gronie rodzinnym oraz przyjaciół, a często wszystkich innych, którzy nie chcieli sami siedzieć w domostwach, przy ogniskach, przy których witano Nowy Rok. Dziewczęta czyniły w noc sylwestrową wróżby na temat ich zamążpójścia, identyczne z wieczorami andrzejkowymi. Urobiono dla tego zwyczaju również pewne uzasadnienie. Otóż święty Andrzej kończy rok liturgiczny, rozpoczynając nowy czyli adwent. Sylwester rozpoczyna Nowy Rok ziemski.

W ostatni wieczór starego roku nie lano

Dokończenie na stronie 3

wosku na wodę jak w Andrzejkę, ale obecne wtedy dziewice, oczekujące północy, wpatrywały się bez zmruczenia oka w zwierciadlane odbicie światła palących się co najmniej dwóch świec, a przy tym ani razu się nie obejrzy za siebie, zobaczy w drugim zwierciadle, ustawionym poza nią, postać swojego przyszłego małżonka. Był to raczej skomplikowany przepis, ale cieszył się wielkim powodzeniem.

Ostatni dzień starego roku to również czas wzajemnego płatania sobie figlów i różnych psot przez młodych. Celowały w tym dziewice, dla których liczyło się tylko zwrócenie uwagi na siebie przez chłopców i jak najszybsze zamażpójście. A jeśli już jakaś miała upatrzonego chłopaka, to miał on ogromny problem.

I tak np. a to nagle brony zostały przywiązane na kominie na dachu chałupy, a to drzwi domu zostały zablokowane wielką kłodą drewnianą, a to okna chałupy zasłonięte belkami drewnianymi i podparte drągami. Okazywało się wówczas (jak i dzisiaj również), że tzw. „słabsza płeć” wcale nie należała do słabych i dawała nieźle „w kość” najtęższemu osiłkom.

Zwyczajem powitania Nowego Roku było także to, że u każdego gospodarza na stole winien leżeć bochen chleba jako znak obfitości bożej na nadchodzący rok. Obok tego bochna musiała być również sól jako znak powitania gości w Nowym Roku. O północy obsypywano się owsem na znak obfitości ziarna. Niekiedy obsypywano owsem wszystkie rogi stołu jako symbolu, by chleba na tym stole nie zabrakło.

W sylwestrowy wieczór znany był w Rzeczypospolitej również żartobliwy zwyczaj kradzieży drobnych przedmiotów, które następnie właściciel mógł wykupić następnego dnia. Zwyczaj ten był bardzo rozpowszechniony zwłaszcza wśród możnej szlachty.

Kradzieży dokonywała młodzież, która w dniu noworocznym organizowała biesiadę z wpływów za „odkup”. Z czasem zwyczaj ten rozpowszechnił się na ogół szlachty (bodajże od XVI wieku), a następnie na warstwy chłopskie.

Wymienione tutaj zwyczaje noworoczne to tylko garstka przykładów, jak w Rzeczypospolitej witano Nowy Rok. Wszystkie one były wplecione w atmosferę zabawy i radości z powodu Świąt Narodzenia Chrystusa. Każdy przecież dzień pomiędzy 25 grudnia a 6 styczniem był świętem Bożego Narodzenia. Nie było tutaj miejsca na jakieś „obrażanie się” za np. dowcip z bronami na kominie chałupy czy inne, czasem uciążliwe, kawały.

Oczywiście, dominowała w nich młodzież, której tradycję przekazywali rodzice i dziadowie. Był to jakby początek wielkiego karnawału—jak byśmy to dzisiaj nazwali—którego kres stanowiło Święto Matki Bożej Gromnicznej w dniu 2 lutego. Oczywiście, tak jak i dzisiaj, po 2 lutym zabawy były dozwolone aż do Środy Popielcowej, jednak nie miały już one tego wydźwięku kolędowania, którego największe nasilenie zawsze przypadało przed Świętem Trzech Króli.

Dzisiaj witamy Nowy Rok na tzw. zabawach sylwestrowych, organizowanych lub po prostu w zaciszu własnych domów i mieszkań, czasami z udziałem rodziny czy przyjaciół. Liczy się wybicie przez zegar północy, wychylenie lampki szampana i częstokroć zabawa do rana. Potem najczęściej następuje tzw. „leczenie kaca”, odsypianie nocy sylwestrowej oraz powrót do obowiązków zawodowych następnego dnia. A może warto właśnie wtedy zadumać się nad innością powitania Nowego Roku i jego związku z Bożym Narodzeniem w naszej tradycji narodowej?

Maria Szumilas

Ogłoszenie Redakcji dwutygodnika Polonii Klubów Gazety Polskiej stanu New Mexico

W związku z pojawiającymi się raz po raz pytaniami, nadsyłanymi nam przez Kluby Gazety Polskiej, organizacje zaprzyjaźnione oraz osoby indywidualne pragniemy jeszcze raz podkreślić, że subskrypcja naszego dwutygodnika jest całkowicie bezpłatna i do pobrania w Internecie. Subskrypcja indywidualna (rozsyłanie drogą emailową) jest możliwa jedynie po otrzymaniu przez nas emailu, zawierającego chęć otrzymywania naszego pisma, adresu emailowego, na który nasz periodyk będzie wysyłany oraz imienia i nazwiska osoby zamawiającej. Nie jest warunkiem wystarczającym przesłanie nam materiałów.

W innych przypadkach, zachęcamy do ściągania naszego pisma z trzech źródeł:

1. portalu Polonia Semper Fidelis z adresu: http://www.atopolskawlasnie.com/KGP_NM/KGP_NM_dwutygodnik.html;
2. stron Klubów Gazety Polskiej w Polsce z adresu: <http://www.klubygp.pl/gazeta-polonii-w-stanie-nowy-meksyk/>;
3. Klubu Polskiego w Maine z adresu: <http://klubpolski.mixxt.us/networks/files/file.159866>

Niedługo postaramy się uruchomić również nowe, zaprzyjaźnione serwery w Australii oraz Republice Południowej Afryki do ściągania z nich naszego periodyku, o czym w stosownym czasie zawiadomimy.

Redakcja

Polacy są jednym z nielicznych narodów, które satyrą potrafią oddać niemalże każde uczucie. W tragicznych latach zawsze potrafili się wznieść na wyżyny, by sferę kultury wprząc w walkę z wrogiem, by wzmocnić ducha narodowego w trudnych czasach. Była tutaj szeroko rozumiana sztuka teatralna, filmowa, poezja czy muzyka, w najczystszej postaci odtwarzane konspiracyjnie lub w warunkach, ograniczanych w ten lub inny sposób przez rządzących. Tak było w najtragiczniejszych latach okupacji niemieckiej, a potem sowiecko-komunistycznej epoki PRL. Do owoców tej kultury mieli dostęp jednak nieliczni, którzy byli „na bieżąco” z tym, co działo się w kulturalnym podziemiu Polski i którzy nie obawiali się późniejszych ewentualnych szykan ze strony władz PRL.

Jednakże satyra to kultura masowa, o największym, a zarazem najtrudniejszym do kontroli zasięgu. Szybko zrozumiały to władze PRL, pozwalając łaskawie na ukazywanie się miesięcznika „Szpilki”, a następnie tygodnika „Karuzeli”, które miały wzbudzać tzw. śmiech kontrolowany, zgodny z aktualną linią PZPR. Był to jakby „zawór bezpieczeństwa” dla rosnącego niezadowolenia przeciętnego obywatela, zmęczonego ciągłymi podwyżkami, brakami w sklepach i ogólnie warunkami życia. Ta licencjonowana linia satyry celowała w nastroje ulicy, pozostawiając przy tym pewien margines niezależnie działającym kabaretom, jak choćby Kabaretu Pod Rgłą Jana Pietrzaka czy Piwnicy pod Baranami w Krakowie i kilku innym. Ich droga nie była łatwa, bowiem każde słowo prezentowanego skeczu, poezji czy piosenki musiało być dobrze przemyślane, by publiczność rozumiała, zaś zasiadający na sali SB-cy nie mieli czym pochwalić się swoim przełożonym. Kabarety jednak były ograniczone do warunków kameralnych, przedstawiały swoje spektakle dla publiczności, która zappełniała salę do ostatniego miejsca, zaś na spektakl bilety można było wykupić co najmniej miesiąc naprzód.

Była jednak i jest satyra, która nie przejmowała się tymi ograniczeniami. Satyra masowa, którą żyli przeciętni Kowalscy—on ją tworzyli dla siebie i dla sąsiadów. Były też i talenty, które wzrosły w latach 80-tych i 90-tych. Po zdradzie okrągłostołowej, wobec absolutnie terrorystycznym ataku mediów reżimowych, wspartych przez lewackie, polskojęzyczne media i ujrzeniu światła dziennego przez Naród, rozpoczęło się spontaniczne „przewartościowywanie” Polaków. Kłamstwa i manipulacje propagandy byłych i obecnych Kolesi z SLD, PO i ZSL (używającego bezprawnie nazwy PSL) ponownie wzniosły rolę satyry ogólnodostępnej na pierwsze miejsce w pojmowaniu naszej historii. Dzięki Internetowi nie można jej już ukrócić stosując prostą cenzurę, więc odbiór jest bardzo szeroki.

Satyra to jednak nie jest komedia dla poprawy humoru. Satyra to przede wszystkim ukazanie w refleksyjny sposób (najczęściej budzący na wstępie śmiech), wielkich, a zarazem tragicznych wydarzeń lub ich zapowiedzi. W odróżnieniu od płytkiej komedii stricte rozrywkowej, satyra (przedstawiona w obrazie, dźwięku czy tekście) powinna nas skłonić do myślenia nad przyszłością,



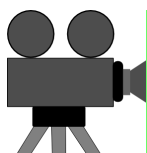
choć powinna ona również zastanowić nas nad obecnymi wydarzeniami, których jesteśmy świadkami.

Dlatego prezentujemy w naszym wydaniu noworocznym nieco satyry graficznej roku 2013. To dobry czas na uśmiech, lecz chyba lepszy na refleksję, dokąd prowadzą nas i nasze rodziny obecne rządy Tuska i Komorowskiego. A przecież od 1 stycznia 2014 roku znowu będzie biedniej i beznadziejniej. Podwyżki energii przełożą się na podwyżki cen produktów w czasie, kiedy armie urzędników podatkowych i rządowych będą podwyższane.

Redakcja

DONEK W "PRACY", SPRZEDAJE SVOJE CUDĄ.

Ciąg dalszy na stronie 6



PROGRAM KINA KLUBU GAZETY POLSKIEJ W STANIE NEW MEXICO

**Dział Organizacji Imprez Klubu Gazety Polskiej oraz Dział Kulturalny Polonia Semper
Fidelis zapraszają**

DATA	TYTUŁ	REŻYSER	OPIS
10 stycznia 2014	Zobaczyłem zjednoczony Naród <i>oraz dodatek specjalny:</i> List z Polski	Anna Ferens Andrzej Pils Mariusz Dmochowski	Katastrofa smoleńska oraz uroczystości pogrzebowe Pary Prezydenckiej i innych osób, które zginęły 10 kwietnia 2010 roku, widziana oczami dziennikarzy różnych państw akredytowanych w Polsce. "List z Polski" jest dokumentem filmowym, poruszającym kwestię odpowiedzialności za tragedię smoleńską. Stawia pytania na temat wielu nieprawidłowości tzw. oficjalnego śledztwa w sprawie przyczyn katastrofy.
14 lutego 2014	Eugenika: w imię postępu	Grzegorz Braun	Film na temat inżynierii ludzkiej w historii i czasach obecnych, eksperymentach genetycznych i kreowaniu „właściwych społeczeństw” według oczekiwań rządzących współczesnych systemów władzy.
14 marca 2014	Oskarżeni— śmierć sierżanta Karosa	Stanisław Kuźnik	Głośny spektakl, a zarazem i dokument Teatru TVP na temat jedynej po wprowadzeniu stanu wojennego organizacji zbrojnej: Sił Zbrojnych Polski Podziemnej. W marcu minie 32 rocznica rozbięcia organizacji. Temat młodych ludzi, którzy jako jedyni chwycili za broń w tym tragicznym czasie był zawsze bardzo niewygodny dla tzw. licencjonowanej opozycji, zaś komuniści zawsze nazywali ich bandytami. To los wszystkich żołnierzy wyklętych, którzy zapłacili najwyższą cenę własnego życia jak ks. Sylwester Zych. Premiera spektaklu odbyła się w dniu 10 grudnia 2007 roku za czasów ś.p. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, bez którego wsparcia nie miała szans się ukazać.

Dalszy program będziemy sukcesywnie umieszczać w kolejnych numerach naszego dwutygodnika.



Przecież w Polsce jest praca...

I to za darmo!

Rzeczywistość w satyrze roku 2013

(dokończenie ze strony 6)

Strona 7

RYSUJE: ANDRZEJ KRAUZE



**Ukraińcom gratulujemy obalenia pomnika
Lenina w Kijowie, polecamy także obalić
pomnik Bandery we Lwowie**

W 75 rocznicę śmierci ROMANA DMOWSKIEGO

Strona 8

2 stycznia mija 75 rocznica śmierci jednej z najwybitniejszych postaci politycznych II Rzeczypospolitej i jej współtwórcy — Romana Dmowskiego. Postaci, o której ślad powojenna lewica chciała wymazać z pamięci młodego pokolenia. Jego książki nie miały prawa oficjalnego bytu, zaś nawet najmniejsze wzmianki o nim spotykały się z natychmiastową reakcją cenzury.

Ta sytuacja ma zresztą miejsce i w III RP, chociaż tutaj powoli przebija się rzeczywisty obraz życia i działalności Pana Romana. Największą niechęć i wręcz wściekłość lewacka skierowana jest przeciwko jego narodowo-katolickiej wizji Polski, która nie utraciła nic na aktualności. Wręcz na odwrót: wydarzenia ostatnich lat z ich zjadłymi atakami na katolicyzm oraz wartości narodowe (m.in. rodzinne) stawiają myśli Romana Dmowskiego na pierwszym miejscu toczącej się walki.

Roman Dmowski był publicystą, politykiem, ale przede wszystkim człowiekiem z wizją Polski, w której tysiącletnie współdziałanie i wzajemne przenikanie się Narodu i Kościoła stało się sprawdzoną podstawą na przyszłość. W swoich rozważaniach na temat tych zależności wytwarzał wizję Państwa Polskiego, głęboko zakorzenionego w wartościach. Dokonał tego przez swoją publicystykę i pozycje książkowe, które śmiało możemy zaliczyć do najważniejszych szkiców polskiej filozofii narodowej. Dwie sztandarowe pozycje to przede wszystkim „*Myśli nowoczesnego Polaka*” z roku 1903 oraz „*Polityka*

polska i odbudowanie państwa” z roku 1925.

Jako polityk Roman Dmowski był realistą. Wiedział, że w tragicznej sytuacji Polski pod rozbiorami tylko wielki konflikt między rozbiorcami mógł cokolwiek zmienić i zapewnić Narodowi Polskiemu realizację jego tożsamości. Warto o tym szczególnie pamiętać w roku 2014, ogłaszającym tu i ówdzie Rokiem Czynu Niepodległościowego. Nie jest to dobra nazwa, bowiem jak nazwiemy dalsze lata wojny światowej, która rozpoczęła się zaledwie w 1914 roku? Czyżby nie były one latami tego czynu?

Niedługo obchodzona 100 rocznica wybuchu I wojny światowej będzie zatem tylko preludium do czterech długich i tragicznych lat Czynu Niepodległościowego. O tym też należy pamiętać.

Rok 1914 zastał Romana Dmowskiego na czele Komitetu Narodowego Polskiego w Piotrogradzie. Jako polityk-realista wiązał on nadzieje dla Polski z sojuszem Rosji, Francji i Anglii. W sumie okazało się to zbawienne dla niepodległości Polski, bo stawiało Polskę w szeregach państw alianckich, co zostało przypieczętowane staraniami Ignacego Paderewskiego u prezydenta USA Woodrow Wilsona, że jako warunek zakończenia wojny USA stawiało „powstanie Państwa Polskiego z dostępem do morza”. Komitet Narodowy Polski działał już wówczas w Paryżu, tam powstawała tzw. „Błękitna Armia” gen. Józefa Hallera, która niemalże „z marszu”, w kwietniu 1919 roku, stanęła

na ziemiach Państwa Polskiego, oddając się do dyspozycji marszałka Piłsudskiego.

Wielkość Romana Dmowskiego polega przede wszystkim na jego „realnej filozofii polskości” oraz jego długofalowej wizji Narodu, z której powinniśmy właśnie dzisiaj czerpać pełnymi garściami. Jego myśli są stale niezwykle aktualne, bez żadnego retuszu. Wystarczy je przeczytać nie z opracowań na temat Romana Dmowskiego, lecz z oryginałów czy przedruków.



Pogrzeb Romana Dmowskiego w dniu 7 stycznia 1939 roku w Warszawie (fot. archiwum)

Roman Dmowski zmarł w dniu 2 stycznia 1939 roku w Drozdowie, a jego pogrzeb w dniu 7 stycznia w Warszawie był największą manifestacją patriotyczną całego okresu istnienia II RP. Wzięło w nim udział około 200 tysięcy osób. Został pochowany na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Program obozu narodowego, zawarty w dziełach Romana Dmowskiego, był obliczony na dziesięciolecie pracy nad ówczesnymi „lemingami” czyli warstwą chłopską. Zdał on swój egzamin doskonale, a sam Wincenty Witos z Polskim Stronnictwem Ludowym był postrzegany jako polityk obozu narodowego. Dzisiejsza Polska ma swoich „lemingów”, którzy wymagają wielu lat pracy. Warto o tym pamiętać.

Stanisław Matejczuk

